



Cena rocznie 5 kor., półrocz. 2 kor. 50 gr., ćwierćrocz. 1 kor. 25 gr. razm z „Nie-
wiadzą”. Do Ameryki 7 kor. 40 gr. — Redakcja w Bielsku, Śląsk, ul. Blichowa 40.

Największy wróg sprawy ludowej.

Co jest „sprawa ludowa”? Na to pytanie krótka jest odpowiedź: „Sprawa ludowa polega na tem, aby podźwignąć lud z upośledzenia i nędzy”. Chodzi zatem o usunięcie dwu rzeczy: ciężarów i przykrości, które, w obecnych czasach ponownie tłoczą w sposób niebывały i nadmierny.

Powiadamy, że upośledzenie i nędza tłoczą lud „ponownie”. Tym bowiem dwojakim ciężarem był lud przygnieciony powszechnie jeszcze za pogańskich czasów. Pogańskie społeczeństwa dzieliły się na dwie części: „wolnych i niewolników”. Wolnymi byli bogaci, tacy co nic lub mało co pracowali, niewolnikami wszyscy pracujący. U pogan była praca w pogardzie, kto tedy zmuszony był pracować, ten nie nazywał się obywatelem, i nie uznawano go za godnego wolności. I tak było aż do czasów Chrystusa.

Chrystus pierwszy podniósł „cześć pracy” — a równocześnie stwierdził równość pod względem godności człowieczej, mówiąc: „Jeden jest wasz Ojciec niebieski, a wy wszyscy bracia.” Zarazem uczcił pracę przykładem i czynem. Za opiekuna obrał „cieśle” i sam z nim współpracował, na pierwszych wyznawców powołał pasterzy rolników, na apostołów wybrał „rybaków.” A do wszystkich innych powiedział: „Chodźcie do Mnie wszyscy, którzy *pracujecie i obciążeni* jesteście — a Ja was ochłodzę.”

W ten sposób przywrócona została: „pracy cześć” — i wznowiona pierwotna równość w godności człowieczeństwa, która niestety przecho-
wywała się w chrześcijańskiej społeczności tylko przez pierwsze wieki po Chrystusie.

Z czasem do chrześcijańskich narodów i społeczeństw wcisnął się ponownie duch pogański — i odżyły przywileje możnych i bogatych,

k którzy tak jak za pogańskich czasów zajęli pierwsze miejsce w świecie — a nawet niestety w Koscie, — a lud pracujący ponownie popadł w upośledzenie, i co zatem idzie, w nędzę. —

I trwało to upośledzenie ludu pracującego, mimo chrześcijaństwa i wśród chrześcijaństwa, znowu wieki. Nie upominano się o cześć należną pracy i o należną jej część ze stołu niebieskiego gospodarza skutecznie, choć nie zaprzestano zasad chrześcijańskich głosić słownie — i jak to nazywają, w teorii.

Stronnictwo chrześcijańsko-ludowe zaczęło u nas pierwsze, szczerze i praktycznie upominać się o to, ażeby ludowi zwrócono to, co mu się należy, co mu się należy na mocy prawa Chrystusowej Ewangelii.

I po 30 latach twardych i krwawych walk, po wielu uciskach i potępianach nawet ze strony tych, którzy powinni dawno sami głosić tę „wesołą nowinę ubogim“, doszliśmy nareszcie do tego, że prawda nasza w zasadzie zwyciężyła.

Największym tryumfem naszej zasady nie było to, że klątwy na nas rzucane, zostały cofnięte, a prześladowania publiczne, przez kilku wprowadzone, ale w imieniu całych kilku kast prowadzone, zostały zaniechane, ale największym naszym tryumfem było to, że właśnie ci, którzy w swoim i kast własnych i pokrewnych imieniu nas za podniesienie hasła: „sprawiedliwości dla ludu“ wielorakim sposobem, duchownie i społecznie dławili i do śmierci głodowej i mozolnej doprowadzić chcieli, ci sami, powtarzamy, wyklinalce i dławiciele nasi, poprowadzili niedawno temu tych, których imieniem i w których interesie działali, do ołtarza Bogarodzicy i skłonili ich do odnowienia ślubów Jana Kazimierza, do uroczystej obietnicy, że: „ludowi uczynią sprawiedliwość!!“

Tak więc uczynią nie „miłosierdzie i łaskę“ — ale *sprawiedliwość*. Miłosierdzie bowiem jest objawem „dobrej woli“; wolno mu dać grosz, lub rzucić dukatami — a sprawiedliwość jest czynem obowiązku, zwraca pod miarą i wagą to, co się należy. —

„Sprawiedliwość“ ślubowano oddać ludowi — ale to nie znaczy jeszcze, że mu oddano. Jak już wspomnieliśmy, od słów i ślubów — do czynów — jeszcze daleka droga.

Ślubowanie to, które bez przesady nazwaliśmy, tryumfem naszego hasła i naszej zasady, nie przyszło dobrowolnie, nie wypłynęło z wewnętrznie już odczutej potrzeby serca; ono się dopełniło bez obliczenia i zważenia naprzód całej wielkości i świętości obowiązku jaki ślub na sumienie wkłada. Tak często ślubują sobie zakochani miłość i wierność do zgonu, szczerze może i z ochotą, ale bez obliczenia ani sił swoich, ani następstw. To samo powiedzieć można o ślubowaniu księży i zakonników, które się składa często w chwili podniecenia i uniesienia, a dopiero praktyka życia pouczy o skutkach ślubu, uczynionego nie na zimno i z całą świadomością przyjętych obowiązków.

Jeżeli takie ważne śluby jednostki czynią się nierozważnie, cóż mówić o takim „ślubie“ raczej ceremonialnym, społecznie złożonym, nad którego dopełnieniem żadna nie czuwa władza, żadna nie strzeże ustawa i który sam w sobie tak jest „ogólnikowym i szerokim“, że obowiązuje

niby do wszystkiego, a właściwie do niczego, bo do żadnego w szczególności czynu nie zmusza.

Dlatego, jak do ślubowania doprowadziliśmy ich naszą pracą, naszymi zabiegami, staraniami i żądaniami, stawianymi w sprawie ludowej, tak do ich wykonania zniechęcić musimy tych, którzy do tego ślubu zechcą się przyznać lub zaprzeczyć się go nie będą mogli.

Lecz tu już w dalszej pracy na pożytek sprawy ludowej, w usiłowaniach usunięcia upośledzenia i niedostatku ludu, stoi na przeszkodzie *największy wróg ludu*, wróg najgorszy, bo własny i domowy, a tym wrogiem jest: **rozszerzenie i rozdzielenie się ludu**.

Stare przysłowie mówi: „zgoda buduje, niezgoda rujnuje” — za zgody zbudowało się to, cośmy zdobyli i odzyskali dotychczas z praw ludowych, niezgodą osłabła — i rzecz można — rozpadła się sprawa ludowa.

Włościanie i robotnicy po powiatach i w kraju, tej ogromnej, niezmiernej szkody nie odczuwają. Czują wprawdzie, że to jest niedobre, nieprzyjemne, przeczuwają, że to jest szkodliwe, ale zniszczyć tej szkody nie są w stanie, bo ani nie widzą tego, co się w Sejmie i parlamencie dzieje, ani nie mogą pojąć, co by to było, gdyby nie było niezgody, a posłowie ludowi szli wszyscy razem.

Dlatego postaramy się przedstawić im to praktycznie i dowodnie, aby nareszcie zrozumieli, że własną sprawę gubią niezgodą — i aby żalu nie mieli do nas, żeśmy albo mało zrobili, albo im prawdę zataili.

Sprawa żydowska.

W swoim nieszczęśliwym położeniu jest naród polski dotychczas zupełnie dziecinny, gdy chodzi o wyszukanie środków obrony, a niezdolny ani do ułożenia ani do przeprowadzenia jakiegoś planu, gdy chodzi już o walkę z wrogami. Nie mówi się tu oczywiście tylko o tych wielkich wrogach, którzy rozsarpali Polskę, bo tym na dzisiaj nic nie zrobimy, chociaż się najwięcej o nich pisze, ale mamy na myśli wrogów innych, co najmniej równie niebezpiecznych, którzy na naszej Ojczyźnie chcą odegrać tę samą rolę, jaką odgrywa robactwo na zwłokach spuszczonej do grobu, to jest chcą ją stoczyć i przyspieszyć zupełny rozkład organizmu.

Przypatrmy się tylko przeważnej części naszych miast galicyjskich — czy je dziś można jeszcze uważać za miasta polskie? Nie! Chcąc niechcąc musi się przyznać bolesną prawdę, że to są miasta żydowskie. Kraków, prastara stolica Polski, pierwszy daje obraz potwornego żydowienia. Sieć wpływów żydowskich, rozsłana po całej Galicyi, rośnie bezustannie od chwili upadku Polski, a w ostatnich czasach stała się już tak potężną, że żydzi wprost trzęsą miastami galicyjskimi.

Społeczeństwo polskie atoli zdaje się tego niebezpieczeństwa nie widzieć. A możeby i spostrzegło, może niejeden z grozą popatrzyłby w przyszłość narodu polskiego, gdyby ludzie wpływowi i gazety polskie — za pieniądze — nie milczały o żydach.

Kubikowi pierwsze i ostatnie słowo!

Kochani drodzy Bracia! Dotychczas w sprawie Kubika milczałem, a ztego powodu jedynie, że nieznoszę niezgody i swarów. Takich co pisali i wtej sprawie wiele rozprawiali, było i tak dosyć, więc niechciałem dolewać oliwy, gdzie się już paliło. Ale gdy ten nieszczęśliwiec Kubik doszedł do ostatniego szczebla upadku, trudno mi już dłużej wytrzymać. Byłem wezwany jako świadek na termin 17 Września, b. r. do Cieszyna, do rozprawy Kubika przeciw Wks. Stoj. jednakże ani mnie, ani Szajera jako świadków po stronie Wks. Red. nie dopuszczono. Co więcej, nawet jedynego sędziego przysięgłego Polaka, żyd, adwokat Kubika wykluczył, a ztego może każdy wnioskować, jak się ten proces odbywał. Zdawało się, że Kubika Żydzi i Niemcy pod niebo wyniosą. Nasłuchiłem się tego przez cztery godziny, czekając na korytarzu sądu Cieszyńskiego. Myślał może Kubik ten szaleniec, że skarżąc Księdza Stoj. obroni się od wszystkiego? Nieszczęśliwy szaleniec, i czegożeś dokazał? Chociażbyś i zjadł swego Dobrodzieja, to i tak judaszem pozostaniesz, bo Ksiądz pisząc coś przeciw tobie, pisał zgodnie z naszymi uczuciami. Ciekawy jestem, ktoby cię był znał, stolarza z Janowic, gdyby nie Ks. Stoj? Ja sam o Janowicach ani nie wiedziałem. Szkoda wielka, że sąd cieszyński niedopuszczył nas świadków do przesłuchania, bo byłby się świat dowiedział o twoich cnotach. Twój wybór ciąży mi młyńskim kamieniem na sercu, bo gdybym był przed powtórными wyborami nieiał twojego bluźnierstwa przeciw Panu Jezusowi, jako prawdziwemu Człowiekowi i jego Najświętszemu Sercu, tobyś na pierwszym wystąpieniu, na zgromadzeniu przedwyborczem w Łodygowicach, był dostał porządną odprawę. Pamiętasz szaleniec, co miałem wówczas za te zgromadzenia z miejscowym wójtem? Przypomnij sobie jakoś sam prosił o składki na Mszę św. celem uproszenia zwycięstwa przy wyborach. Teraz ja czuję się winnym wszystkiego, bo powinien byłem zaraz lisa odkryć, a byłoby po wszystkim, ale ja myślałem sobie, że może takim w gruncie niejesteś, i że przynajmniej swego niedowiarstwa publicznie nie pokażesz! Powiedz ludu! czy wszystkie Rządy i Sądy, z wszystkimi Stańczykami dokuczyli tyle Wn. Księdzu Stoj. co nazdradzali i naponiewierali go ci właśnie chłopci, których on na posłów wypchnął? Kubików czyn, to czyn najpodlejszy, to czyn lucypera, to czyn syna Ojacobójcy, którego Ojciec wychował i oddał majątek, a synał przeklęty bierze starego za włosy i wyrzuca na gnój. Patrz ludu, czy jota w jotę, nie to samo robią nasi posłowie? Czegoż dobrego możnaby się od takich posłów spodziewać, czego tacy ludzie mogą dokazać! Ty zaś Kochany Wodzu znies boleść cierpliwie, pomnij na Pana Jezusa, który 10 trędowatych uzdrowił, a tylko jeden mu podziękować przyszedł. Wprawdzie tych niewdzięczników było już więcej jak 10, ale ci ostatni najwięcej nabroili. Tobie zaś stolarzu z Janowic niech będzie Pan Jezus, w którego niewierzysz, liłościwym, ale i to ci nie pomoże, bo przekleństwo ludu spoczywa już na tobie i twojej rodzinie. A może teraz i mnie zechcesz nędzniku zaskarżyć?

Michał Marek z Łodygowic.

Powiatowa kasa chorych w Chrzanowie.

W żadnym zakładzie robotniczym nie bywa z pewnością popełnianych tyle i tak częstych niewłaściwości, co w kasach chorych. Socjaldemokraci zrobili sobie z kas chorych miejsce, gdzie na dobrej pensyi utrzymują swoje różnego rodzaju kreatury pod nazwą kasyerów, kontrolorów itd. — mięszańcy, względnie zaprzańcy narodowi na kresach np. w Białej, w powiatowej kasie chorych białskiej, zrobili z tej instytucyi, utrzymywanej groszem polskich pracodawców i robotników, siedzibę i twierdzę germanizmu, gdzie zamiast polskiego języka urzęduje butna niemczyzna — inni jeszcze, a to już grubsze ryby socjaldemokratyczne, którym prosty „czerwony towarzysz“ nie śmie patrzeć na palce, z kas chorych po prostu całymi garncami kradną, jak to czynił ów zasądzony niedawno we Lwowie pan Kornel Żelaszkiewicz, który jako kasyer socjaldemokratyczny ukradł z kasy biednych robotników murarskich kilkadziesiąt tysięcy koron.

W dalszym ciągu smutnego rejestru odkryliśmy znowu nową taką kasę chorych, która ma także swojego zarządcę ananasa, tym zaś egzemplarzem kasy, jest powiatowa kasa chorych w Chrzanowie, wraz z komisarzem rządowym panem Sołtykiewiczem.

Co się w tej kasie dzieje, to już urąga nie tylko wszelkiemu pojęciu prawnemu o samorządzie kasowym, ale urąga wprost wszelkiemu wstydy. Oto np. pan Sołtykiewicz zaprowadził zwyczaj, że żądający pomocy lekarskiej robotnik musi z kartką od pracodawcy zgłaszać się najpierw do niego, a on dopiero wydaje mu kartkę do lekarza. Zachodzą przytem następujące wypadki: pan Sołtykiewicz, któremu się majaczy, że jako zniedołężniały poborca ma prawo traktować byle kogo jak chama, powiada do robotnika: „ty durniu, tyś zdrowszy jak ja.“ Innego robotnika podejrzewa o udawanie i powiada mu: „czy ty chodzisz do spowiedzi że przychodzisz kasę okradać?“ — A człowiek, do którego tak mówi, ledwie się dowlókl do Chrzanowa!

Zdzieciniały skutkiem jakiegoś uwiadu muzgowego umysł p. Sołtykiewicza, puszcza się czasami na idyotyczno-złośliwe dowcipy, a w takiej chwili powiada np. do robotników, którzy na niego w kancelaryi czekają: „co wy tu chcecie? pogoda na polu, idźcie do roboty!“ Więc takim ludziom, z których niejednemu może śmierć niebawem pisana, każe pensyonowany p. poborca iść do roboty — i to dlatego, ponieważ pogoda!

Otóż p. Sołtykiewiczowi trzeba wiedzieć, że mu wara do przeżywania ludzi i do napędzania ich do roboty; to rzecz lekarza, a nie poborcy.

Wypłatę zasiłków urządza p. Sołtykiewicz w ten sposób, że zawsze jeden dzień robotnikowi obędzie. Lekarza naturalnie trzyma jednego jedyne, a to żydka chrzanowskiego dr. Riesera, którego tak samo nie można zastać w domu, jak p. Sołtykiewicza, a jeżeli go robotnik z kasy chorych zastanie, to musi czekać na sam koniec, jak żebrak.

Za furmankę dla chorego lub za transport niechce p. Sołtykiewicz płacić, a chorym każe się włóczyć codziennie do doktora.

Ale to są tylko pomniejsze sprawy. Najważniejszą rzeczą, która się musi niebawem wyjaśnić jest: jakim prawem siedzi Sołtykiewicz w powiatowej kasie chorych w Chrzanowie od 7-miu lat bez żadnego wyboru i bez żadnego walnego zgromadzenia, które statut przepisuje co roku? A powtóre panie Sołtykiewicz, jak to tam jest z pieniżkami? Gdzie doroczne sprawozdania kasowe? Czemu ich nikt z działalności kasy nie widzi?

Otóż w ostatnich punktach jest jądro całej, tej niesłychanej sprawy. W Chrzanowie, pod bokiem c. k. Starostwa, siedzi sobie od kilku lat w kasie chorych narzucony komisarz, urzęduje wbrew statutowi, przed nikim nie składa sprawozdań, robotników traktuje jak bydło, a każe sobie płacić dobrą pensję z pieniędzy robotniczych! c. k. Starostwo zaś to wszystko widzi i cierpi.

W tej skandalicznej sprawie odbyło się dnia 15 paźdz. w Płazie zgromadzenie poufne, na którym postanowiono stanowczo położyć kres podobnej gospodarce, stanowiącej w prostej linii dalszy ciąg urzędowania pupiłów socjaldemokratycznych, Żelaszkiewiczów i innych tego rodzaju osobników.

Dwie ustawy sejmowe.

Do tego czasu uchwalił Sejm dwie ustawy, które cały lud obchodzą i rzetelny pożytek mu przyniosą.

Pierwsza ustawa dotyczy pomocy, na którą czekają rolnicy dotknięci tegoroczną posuchą. Jak my już w poprzednim numerze napisaliśmy, i jak jednomyślnie stwierdzono w Sejmie, rok obecny nie należy do najgorszych, owszem nazwany być może „średnim.“ Zbiór bowiem ozi-
min okazał się nawet bardzo dobrym, ziemniaki zaś i kapusta gdzienie-
gdzie są bardzo dobre, a tylko w niektórych stronach liche.

Wobec tego zgodzono się na to, że głównie chodzi o dostarczenie paszy, ażeby rolnicy nie musieli bydła wyprzedawać, lecz mogli je bez wszelkich trudności przezimować.

Dlatego Sejm uchwalił dopomódz rolnikom co do nabycia paszy w ten sposób, że przyjął na siebie poręczenie na milion koron, któreby czy powiaty, czy gminy zaciągnąć chciały na kupno paszy.

A dalej odniósł się Sejm do rządu z żądaniem, aby rząd dał też z kas państwowych wydatną zapomogę na ten sam cel, oraz dał zniżki do przewozu paszy i ziemniaków, a soli dobrej, nie zatrutowanej ze szkodą dla zdrowia bydła, dostarczył do końca listopada br. jak największą ilość.

Posłowie, którzy w połowie listopada do Wiednia pojadą, obowiązani są dopilnować, aby pomoc rządowa była jak największą i aby rząd spełnił wszystkie żądania Sejmu.

Druga jednak i to ważniejsza ustawa tyczy się utworzenia „funduszu sierociego“ dla wychowania bądź „osierociałych, bądź opuszczonych przez rodziców dzieci!“

Ustawa o funduszu sierocym nie jest zasługą Sejmu o tyle, że to właściwie parlament uchwalił w r. 1901 ustawę, mocą której nadwyżki dochodów kas sierocych istniejących przy sądach, mają być oddawane krajom, tym celem, aby pieniądze te obrócił na wychowanie sierot i opuszczonych dzieci. W ustawie jednak przez parlament uchwalonej, powiedziano, że ona wtedy wejdzie w życie, gdy Sejmy krajowe uchwalą stosowną ustawę krajową, określającą w jaki sposób fundusze sieroce mają być używane. Niektóre kraje koronne, jak Austria, już taką ustawę uchwały, nasz zaś dopiero teraz w trzy lata, taką ustawę uchwalił, która zaraz po sankcyi, czyli zatwierdzeniu monarszem, wejdzie w życie.

Wedle tej ustawy otrzyma kraj z kas sądowych sierocych, obecnie przeszło pół miliona koron, za które bądź to nowe założy zakłady dla wychowania sierot lub opuszczonych dzieci, bądź takie dzieci pomieszczać będzie już to w istniejących zakładach dla sierot, już też pomieści je u prywatnych ludzi, w uczciwej rodzinie.

Zawiadować będzie tym funduszem Wydział krajowy — i ten też będzie rozstrzygał o przyjmowaniu dzieci. W każdym razie ta ustawa zaradzi wielkiemu brakowi, dotychczas istniejącemu i zapewni życie i wychowanie wielu sierotom lub opuszczonym przez rodziców dzieciom — i z tego względu ustawa ta stanie się prawdziwym dobrodziejstwem dla uboższych.

Podnieść jeszcze należy, że przeważna część funduszy, należących do kas sierocych, jest obecnie rozporzyczona na dogodny procent między ludzi. O wypowiedaniu i ściąganiu tych pożyczek jeszcze napiszemy. W każdym razie Sądy będą musiały ludzi oszczędzać.

Od Wydawnictwa.

Przesyłając serdeczne Bóg zapłać wszystkim, którzy nam dopomogli do nabycia własnego, osobnego domu w Białej dla redakcyi i drukarni, prosimy wszystkich naszych Czytelników, ażeby przy rozpoczęciu nowego — a już ostatniego — ćwierćroczu w tym roku, zechcieli nadsyłać należitości, które dotychczas w tak znacznej, bo kilkatisięcznej liczbie zalegają. Gdyby wszyscy, którzy nam są winni po parę koron, takowe nadesłali, oszczędziliby nam trudu i kłopotów, iż nie potrzebowalibyśmy o nic kogokolwiek prosić, ani długów zaciągać, jak to teraz czynić musimy.

Z powodu tych przenosin i trudności, jakie z niemi są połączone, nie będziemy mogli jeszcze i w tym roku wydać wcześniej kalendarzy, ale wydamy nasz kalendarz niezawodnie. Więc ci nasi Czytelnicy, którzy z poprzednich lat nasze kalendarze znają, i dobrze wiedzą, że one bywają prawdziwą skarbnicą najpotrzebniejszych dla ludzi wiadomości, pod względem religijnym, politycznym, społecznym i gospodarskim, niech będą cierpliwi, i innych kalendarzy nie kupują. Nasz w każdym razie bodaj na kolendę dostaną.

Przegląd polityczny.

Ziemie polskie. (Zabór austr.) Wybór posła z powiatu jasielskiego naznaczony został na dzień 15 listopada, a więc na czas najniezwyklej dobrany. Skoro bowiem obecnie odbywa się Sejm, to jużci trzeba, albo posiedzenie Sejmu zaniechać, a pojechać dla pracy wyborczej do powiatu jasielskiego, albo też zaniechać pracy wyborczej, a pilnować Sejmu.

Sami Czytelnicy osądzą, że pilniejszą a tem bardziej, że obowiązkową jest praca w Sejmie, dlatego agitację wyborczą w powiecie, musimy ograniczyć do małych rozmiarów, na jakie nam obowiązek poselski zezwoli.

Napisaliśmy już, że wyboru posła chłopca nie doradzamy, a to najpierw dlatego, że powiecie jasielskim nie ma włościanina o tak wybitnych zdolnościach i takiej dzielności charakteru, aby go można spokojnie i z nadzieją pożytku dla pracy sejmowej wyborcom zalecić.

Jeżeli chodzi o to, aby włościanie w Sejmie byli, aby o tem, co i jak się w Sejmie robi, wiedzieli, to do tej, że tak powiemy „kontroli chłopskiej“ i stwierdzenia, co i jak Sejm robi, jest włościan w Sejmie siedmiu. Dla *pożytku i skutku* pracy dla sprawy ludowej konieczną jest rzeczą, ażeby w Sejmie byli ze strony ludowej ludzie zdolni do roboty, dążący do zgody ludowej i pełni poświęcenia. Takich ludzi nam trzeba, inaczej zamęt i rozstrój w sprawie ludowej będzie się tylko powiększał.

Jeżeliby taki włościanin się znalazł, to jużci nicbyśmy nie mieli przeciw jego wyborowi. Ale takiego włościanina w powiecie jasielskim nie znamy, a stawiany przez Stapińskiego Drewniak z Czeluśnicy takim nie jest, jak to wszyscy przyznają, którzy bliżej poznali Drewniaka. Był posłem z powiatu jasielskiego w tamtym Sejmie Data, ale on sam jeżeli zechce być szczerym, to również nam nie zaprzeczy, że jest do roboty sejmowej niezdatny.

Komu więc chodzi przedewszystkiem o to, ażeby sprawa ludowa zyskała dzielnego obrońcę i weszła na lepsze, niż obecnie tory, ten przy wyborze w powiecie jasielskim odda głos takiemu mężowi, o którym tego najpewniej spodziewać się można, że do wzrostu i polepszenia sprawy ludowej się przyczyni.

Za takiego człowieka w danych obecnie warunkach uważamy ks. Leona Pastora; proboszcza z Biecza. Dowiódł on, że ma dobrą wolę i chęć do pracy dla ludu, a do księży, bezwzględnie pańskich, nie należy. W parlamencie starał się utworzyć tak zwane centrum, to jest klub czyli koło posłów, którzy idą razem z posłami ludowymi i popierają żądania ludowe. Chciał on też w Sejmie, choć do niego nie należy, sklecić zgodę i połączyć posłów ludowych w jedno grono, ale te dobre jego chęci rozbiły się o upór ks. Krementowskiego, który mandat złożył, oraz o upór pp. Kramarczyka i Potoczka, którzy dotychczas niezrozumieli, że tylko w jedności jest siła i że bez jedności nie ma roboty, tylko błąka-

nie się w Sejmie. Dlatego, jeżeli włościanie jasielscy chcą z pożytkiem dla siebie i dla sprawy ludowej wybrać posła i dopomódz do zjednoczenia sprawy ludowej, to niech wybiorą na posła ks. Leona Pastora, proboszcza z Biecza.

Wiemy, że chcą im zalecać drugiego księdza, Wesolińskiego, obecnego redaktora nowo powstałej „Gazety niedzielnej.” Lecz tego wyboru nie doradzamy. Ksiądz Wesoliński bowiem jest zbyt młodym i zbyt mało doświadczonym w sprawach publicznych, a tembardziej w sejmowych czynnościach, aby mógł, czy to z taką wiedzą, czy z takim doświadczeniem przyjść do Sejmu, któreby prawdziwy ludowi przyniósł pożytek. —

— Na Śląsku austyackim nie ustaje walka Niemców przeciw polskim klasom równoległym (paralelkom), zaprowadzonym przy seminarium nauczycielskiem w Cieszynie. Wszystkim tym tak zwanym patryotom polskim, którzy ciągle jeszcze bardziej się przechylają na stronę Niemców niż Rosyan, radzilibyśmy przeczytać odezwę, którą wydało nowe w Księstwie Cieszyńskiem założone stowarzyszenie dla dostarczania uczniom niemieckim stypendyów, aby mogli w Księstwie nauki kończyć i pracować nad zniesieniem Śląska. Mówią oni w tej odezwie tak: „*Wróg odwieczny* Słowianie, Polacy, coraz zuchwalej zagrażają nam na Śląsku” — i to słowo „wróg odwieczny” powtarza się w odezwie kilka razy, oczywiście z wyraźnem wypowiedzeniem „wiecznej” wojny temu wrogowi. Zdaje się, że kto nie chce być ślepym i głuchym, wystarczyć mu to powinno, aby raz na zawsze wybił sobie z głowy, że my kiedyś z Niemcami będziemy mogli się porozumieć.

Z pod Prusaka. Prusacy zaś, którzy mają siłę po temu, aby temu odwiecznemu wrogowi, narzucić swoje panowanie nie ustają nie tylko w gnębieniu polskiej ludności, ale też w zacieraniu śladu polskości. Tym celem zamieniają nazwiska wsi i miast polskich na niemieckie — i wprowadzają w życie prawo, że na zgromadzeniach nie wolno używać języka polskiego.

Z Królestwa polskiego. Cesarz niemiecki, który miał się z cesarzem rosyjskim zjechać w Spale lub Skierniewicach w Królestwie Polskiem, odwołał swoją wizytę pod pozorem, aby nie rozrywać myśli carowi, zajętemu wielkimi sprawami wojny. Natomiast miał dać zapewnienie, że cesarz rosyjski może spokojnie wycofać pierwszą część wojsk z Królestwa polskiego i wysłać je na Daleki Wschód przeciw Japonii. Wskutek tego donoszą, że 150 tysięcy wojska wyjdzie z Królestwa polskiego do Mandżuryi. Żal serce ściska, że wśród tej liczby będzie z pewnością więcej niż połowa Polaków!

Austria. Parlament ma się zebrać tuż po sejmach około 20 listop. ale już dziś wnosić można, że do pracy spokojnej się nie zabierze. Wskazują na to wypadki obecne z sejmami. Sejm czeski po dwu czy 3 dniach został zamknięty, bo Niemcy nie mogli się zgodzić z Czechami. W sejmie dalmatyńskim posłowie słowiańscy połączyli się z włoskimi i zmusili namiestnika, Niemca, że musiał uciekać z sali sejmowej. Podobnie stało się w sejmie słoweńskim w Lublanie. W sejmie śląskim poseł Pohl postawił wniosek, aby rząd skasował paralelki polskie i czeskie,

grożąc, że jeżeli tego nie uczyni, to w parlamencie zerwie się burza, jakiej jeszcze nie było. Po tych przygrywkach i wstępach nic nie pomoże, że Koło sejmowe polskie, uchwała we Lwowie „dążyć do uzdrowienia parlamentu“ — nie mówiąc, w jaki to ma się stać sposób. Z wszystkiego tyle wnosić można, że parlament nie będzie nic robił, a czy będzie rozwiązany, to zależy od woli p. Koerbera. To pewne też, że Koło p. olskie będzie tak długo, jak się da, odradzać rozwiązanie parlamentu.

Wojna japońsko-rosyjska.

(od 12. do 19. października.)

Sprawozdania nasze o wojnie kończyć musimy zawsze w środę, zatem to, co się stanie w czwartek, piątek i sobotę, już nie może być w gazetce pomieszczone. Zdarzyć się tedy może, że gdy czytelnicy w niedzielę gazetkę dostaną, tymczasem coś na bojuwisku wojennem się zmieni, o czem mogą napisać gazety w sobotę się drukujące, a czego my drukując gazetkę w czwartek, nie mogliśmy jeszcze wiedzieć.

Zwracamy na to uwagę czytelników, ażeby czasem nie zdawało się komu, że nie piszemy prawdy, albo jakąś rzecz pomijamy.

Tak się stało w przeszłym tygodniu. Dnia 12 października pisaliśmy o niespodziewanym zwrocie w prowadzeniu wojny, mianowicie o tem, że Kuropatkin wydał do wojska rozkaz, aby przeszło do ataku — i ten atak z początku zdawał się być pomyślnym.

Następnie jednak w piątek i sobotę nadeszły telegramy donoszące, że Rosyanie doznali krwawego zawodu i pomimo nadzwyczajnej waleczności i wielkich wysiłków musieli się cofnąć o kilka kilometrów. Stracili przytem znaczną ilość armat, oraz tysiące żołnierzy. Nadeszła nawet wiadomość, że Rosyanie zostali rozgromieni, część ich wojska odcięta i osaczona przez Japończyków. Ponadto donoszono, że w Porcie-Artura Rosyanie wywiesili białą chorągiew, coby znaczyło, że się poddają.

Takie wieści nadchodziły przez sobotę, niedzielę i poniedziałek rano. W poniedziałek wieczorem nadeszła pierwsza wiadomość, że bitwa trwa dalej — i zaczyna podobno obracać się na korzyść Rosyan i ta wiadomość utrzymuje się do wtorku wieczora.

Bądź co bądź do tej chwili tyle zdaje się być już pewnem i niewątpliwem, że dokonuje się niebywały dotychczas i nieznany w historii wypadek, że bitwa dwóch olbrzymich armij trwa już dziesięć dni, a prowadzona jest z obu stron z taką zaciekłością, że jeszcze nie została stanowczo rozstrzygnięta ani na tę, ani na ową stronę. Dziesiątki tysięcy ludzi legło już po obu stronach, liczą po rosyjskiej stronie przeszło 30 tysięcy zabitych i rannych; ilu ich będzie po japońskiej nie podają — zapewne nie będzie ich znacznie mniej, a może drugie tyle. Żołnierze po kilka dni nie jedzą i nie śpią, a przecie żadna strona do tej chwili (środa 19-go, wieczór) nie ustąpiła!

Port-Artur również jeszcze się trzyma, tylko ostrzeliwane w zatoce okręta płoną i prawdopodobnie ulegną zniszczeniu. Wiadomości dotychczasowe budzą podziw, ale więcej jeszcze grozę i przerażenie w całym

świecie, bo jak wspomniano, o takich bitwach krwawych i tyle dni nieprzerwanie toczonych jeszcze świat nie słyszał.

Los tej bitwy zależy prawdopodobnie od tego, która strona dłużej potrafi słać nowe i świeże siły do walki, a więc która będzie miała więcej ludzi na stracenie. Dlatego przeczuwają, że Japonia, mogąc rychlej uzupełnić swe straty, zostanie panią placu. —

Najświeższe telegramy donoszą, że walka, jaka wrze pod Jentaj, przybiera straszliwe formy. Z taką zaciętością nigdzie dotąd nie walczyli żołnierze. Szczęście atoli zdaje się stale odwracać od Japończyków i o ile z początku 9-dniowych bitew byli górą, o tyle teraz przy końcu dość źle z nimi słycać. *Końca walki wciąż jednak jeszcze niema!*

KRONIKA.

Bielsko-Biała. Szybko minął cały jeden miesiąc od chwili, kiedyśmy zaczęli mówić o sądzie przemysłowym bielskim i oto w tę niedzielę, dnia 23. października mamy już: same wybory! Wybór odbywa się dwoma grupami. Wszyscy ci, którzy otrzymali siwe karty legitymacyjne, mają swe głosy oddać w sali magistratu bielskiego, wszyscy zaś ci którzy otrzymali białe karty legitymacyjne, mają głosować na strzelnicy w Bielsku. Co do miejsca zatem, gdzie się powinno iść głosować, prosimy się nie mylić.

Kto chce głosować na chrześcijańsko-socjalną stronę, winien mieć naszą kartę z kandydatami, którą oddaje się przy głosowaniu do urny wyborczej. Karty te można otrzymać w „Domu Polskim“ lub u mężów zaufania, a to zarówno w ostatnie dni tygodnia jak i w samą niedzielę i w poniedziałek.

Bracia robotnicy! Przyjeżdżajcie jak najliczniej do wyborów! Macie większość liczebną w Bielsku, nie dopuszczajcie więc do rozpanowania się socjaldemokracji! Karty wyborczej ani legitymacyi nie pokazujcie nieznajomemu człowiekowi! W dzień wyborów niech każdy z was będzie w „Domu Polskim.“

Dwuletni jubileusz poświęcenia „Domu Polskiego“ w Bielsku zszedł się w tym roku z wyborami do Sądu przemysłowego. Tem łatwiej tedy jest ludowi polskiemu nawiedzić w tym dniu nasz skromny, ale gościnny dom ludowy. Niechaj z robotników polskich, chrześcijańskich, nie zabraknie w tym dniu ani jednego w „Domu Polskim“!

W razie sprzyjającej pogody przygrywać będą od godz. 3. po poł. w „Domu Polskim“ 2 kapele (w razie niepogody jedna kapela w sali), prócz tego wypełnią czas przemowy, deklamacye, przedstawienia i zabawa.

Bracia Polacy! Przybywajcie na niedzielę do Bielska do „Domu Polskiego.“

Kontrola na stacyi w Łodygowicach. Jak już donosiliśmy, urządziła sobie onegdajszej soboty służba kolejowa wraz z żandarmami kontrolę przy pociągu robotniczym w Łodygowicach, celem sprawdzenia, czy który robotnik nie jedzie na bliższy bilet. Otóż ze stanowiska prawnego kolej, jeżeli chce, ma przeprowadzać kontrolę w wagonie, a po

wyjściu z wagonu nie wolno jej już zatrzymywać ludzi i robotnicy niech sobie też nie pozwolą narzucać jakiegoś nowego prawa. Powtóre w Łodygowicach na stacyi niejaki Podworski, kolejarz, rzucał się na ludzi i bił ich pięściami. Otóż, to jest rozbój i jeżeli kolejarze taką bronią chcą walczyć, to niech się nie dziwią, jeżeli w przyszłości który z nich oberwie co od zgniewanego tłumu. Po wyjściu z ogrodzenia robotnicy zaśpiewali kolejarzom: Za Łabę hej! na co kolejarze odpowiedzieli: „nie wy nas, lecz my Was musimy zwyciężyć.“ Pogrożka ta zdaje się świadczyć, że na stacyi przyjdzie jeszcze raz do zamieszki.

Brak dźwigni dla naszego przemysłu. Gdy będąc we Lwowie zwiedzałem pawilon przemysłu domowego krajowego, zastanowiłem się nad tem, co to ludzie nasi już umieją i ileby sobie i krajowi mogli przysporzyć dochodów, gdyby warunki im sprzyjały. W obecnych stosunkach jest to tylko kropla w morzu, nie wystarczająca na zaopatrzenie potrzeb ludności. Iluż to jeszcze zagranicznych przemysłowców zasypuje nasza biedna Galicyę swojemi wytworami!

A ile to ludu naszego nie ma do czego rąk przyłożyć i z braku roboty w własnym kraju, głodem przymiera, lub wlecze się na obczyznę, by z nędzy nie zagać. A czyż nie miałby zarobku w ojczystej ziemi, gdyby ktoś się znalazł, coby dla niego fabryki postawił i nim pokierował. My włościanie, nie mamy na to kapitałów, a wielmożni do tego się nie spieszą, wolą oni, zebrawszy jaki kapitał, wywieźć go coperędzej za granicę i cudzoziemcom zostawić.

Gdzieniektórzy pobudowali wprawdzie gorzelnie, bo na nich najpewniejszy na razie mają dochód, ale lud na tem najgorzej wychodzi, bo upada moralnie i na dziady idzie, gdyż im więcej spirytusu, tem więcej opilstwa.

Banki krajowe i różne kasy, niewiele poratowały naród. Choć posiadają wielkie kapitały i na niewielkie pożyczają procenta, bo na 4 od sta, zawsze się prawie tak kończy, że zamiast wydostać z kłopotu posiadacza zadłużonego gruntu, jeszcze go w większy pogrążają. Skądże bowiem biedak się wypłaci, gdy mu raz woda plony zabierze, drugi raz susza wypali, to grad wybije, to znów kontumacya na bydło i świnie za pól darmo zmusi odprzedawać na miejscu wyhodowane sztuki? Zabrn timer taki w długi, a bank lub kasa bez względu zabiera mu grunt ojczysty.

Oby Bóg wzbudził zacnych i szlachetnych przyjaciół poniżonego ludu, z pośród możnych i mądrych ludzi w narodzie! Niechajby pobudowali fabryczne warsztaty, wyrabiające rzeczy potrzebne w kraju, byśmy nie potrzebowali towarów zagranicznych drogo opłacać! Wtedy kraj cały się wzbogaci, lud w chleb powszedni będzie zaopatrzony i zaciąganiem pożyczek dołu sobie kopać nie będzie. *J. O. z pow. łańcuckiego.*

Różności z kraju i świata.

Cieszcie się ludzie! Zawsze tak bywa, że syty inaczej myśli, jak głodny. Inne też zupełnie są myśli rządu, a inne obywateli. Naród cały jęczy z powodu biedy, a równocześnie w kołach rządowych radość, ogromna radość, ponieważ wynaleziono nowy proch do karabinów,

Proch używany dotąd do ostrych naboí nazywa się bezdymny, chociaż nieraz dobrze zakopci, lecz obecnie wynaleziony jest już naprawdę bezdymny. Dotychczasowy proch pędzi kulę z taką siłą, że ona przez 4 ludzi przechodzi z łatwością, świeżo zaś wynaleziony jest znacznie silniejszy; — kulę przeżenie przez 6 ciu.

Ponieważ atoli posiada tak ogromną prężność, przeto lufy dotychczasowe nie wytrzymają strzału. O to jednak rząd pewnie nie będzie się długo smucił. Poprostu za kilkanaście milionów kupi się nowe lufy i koniec. A podczas gdy takie myśli zajmują głowy urzędowe, naród cały jęczy, albowiem pokazuje się widmo głodu.

Nieprzemakalne obuwie. Wobec nadchodzącej pory słotnej dobrze jest wiedzieć czem można zastąpić używane przez mieszkańców miast kalosze. Rybacy zamieszkujący Holandję i inne nadmorskie kraje zmuszeni całemi godzinami stać w wodzie, zabezpieczają się w następujący sposób przed przemoczeniem obuwia.

Do większego naczynia żelaznego nalewa się ćwierć litra oleju lnianego, 20 dkg. łożu baraniego, 18. dkg. wosku i 6 dkg. gutaperki (kauczuku z starych kaloszy.) Trzeba to zagotować mieszając dobrze a gdy się roztopi i wystygnie trochę, ale nie zupełnie, żeby było płynne, trzeba wziąć szczotkę do obuwia i nowe buty dobrze tym płynem posmarować. Skóra będzie miękką jak przedtem, a będzie nieprzemakalną. Trzeba tylko nasmarować dobrze przyszwę i podeszwę, a nadewszystko tam gdzie są kołki i szycie butów.—

Dwadzieścia lat we śnie. Wioska Tenel we Francyi, jest od pewnego czasu licznie zwiedzana przez ludzi uczonych i znakomitych lekarzy, a to z powodu, iż jedna z mieszkanek tej wsi, Małgorzata Bojenwał zasnąwszy po ciężkich cierpieniach, 20 lat temu, do tego czasu pozostaje w głębokim śnie pogrążona, z którego żadne środki i usiłowania rozbudzić jej nie zdołają. W ostatnich czasach utworzył jej się wrzód na ramieniu. Podczas operacji, gdy go jej przecinano, chora poruszyła się kilka razy, po raz pierwszy od lat dwudziestu. Po chwili jednak zapadła znów w odrętwienie. Pomimo wszelkich badań i prób lekarskich, nie trafiono do tego czasu na jaki sposób ratunku i nikt nie wie, jak długo jeszcze biedna kobieta w śnie zatopioną będzie.

W Budapeszcie, młoda, piękna, 17 letnia dziewczyna Anna Baros zmarła na zakażenie krwi, której powodem było pocałowanie zwłok ojca, który zmarł przed kilku dniami. Z powodu skałeczonej wargi przy pocałunku nastąpiło zakażenie i śmierć dziewczyny.

Pożywienie poranne dla dzieci. Pewien wybitny lekarz wypowiedział niejednokrotnie zdanie potwierdzone następnie przez innych bardzo poważnych hygienistów, iż dzieciom przed ukończeniem lat czterem nie powinno się bezwarunkowo dawać pić kawy ziarnistej. Wiadomem bowiem jest, że kawa ziarnista zawiera truciznę kofeinę, która działa bardzo ujemnie na czynność serca, na nerwy i żołądek, niekiedy zaś może nawet spowodować i śmierć, jeśli będzie spożyta w ilości równąjącej się zawartości dwu filiżanek mocnej, czarnej kawy. Pomimo tego wiele matek nie może się zdecydować, by przynajmniej ze względu na małe dzieci wykluczyć zupełnie ze stołu rodzinnego spożywanie kawy

ziarnistej. Idealnym napojem byłoby zapewne czyste mleko, jednakowoż doświadczenie poucza, że nie zawsze chętnie ono się pije, a nadto za-
zwyczaj nie bardzo długo je się znosi. Wówczas okazuje się Kathreiner
Kneippowska kawa słodowa jako najodpowiedniejszy surogat, który
skutkiem swego właściwego, miłego, do kawy zbliżonego posmaku,
nadzwyczaj chętnie piją dzieci, gdyż jest również dla najmłodszych znośny,
łatwo strawny, pożywny i przysparzający krwi. Zadaniem zatem matek
niechaj będzie, by dzieci przyzwyczajać już od małości do wyłączne-
go picia tej zdrowej, smacznej Kathreiner kawy Kneippowskiej słodowej,
przyczem przede wszystkim przy zakupie należy baczyć z wszelką ostro-
żnością, ażeby tylko prawdziwą Kathreiner kawę otrzymać, która winna
być sprzedawaną w oryginalnych pakietach, zaopatrzonych marką ochron-
ną „Proboszcz Kneipp“.

W sądzie. Sędzia: Jesteście wy Jakób Wiadro? Oskarżony:
Tak jest, panie sądzie. — Sędzia: A tu, to wasza żona? Oskarżony:
Tak jest, panie sądzie. — Sędzia: A ona jak się nazywa? Oskarżo-
ny milczy i namyśla się. — Sędzia: No, czyście jeszcze nie dawno
ożenieni? Oskarżony: O kaj, już jakie 30 lat. — Sędzia: No, a jak-
żeż mówicie w domu do niej? Oskarżony: „Staro!“

OGŁOSZENIA.

Za tę rubrykę Red. nie odpowiada. — Cena ogłoszeń: Od wiersza petitem 30 gr.

Zarząd szkoły w Branicach, poczta Pleszów, ma do pozbycia 700
sztuk **jabłoni**, 500 sztuk **grusz dwurocznych** i 600 **śliw węgierek**
trzechrocznych.

Porą najodpowiedniejsza do przesadzania szczepków. Lubownicy
sądów mogą nabyć przy nadchodzącej porze jesiennej jabłoni uszlachet-
nionych po bardzo przystępnej cenie, bo dwuroczne jabłonie po 18 cnt.
a grusze po 20 ct., zaś śliwy węgierki po 6 ct. Za wyborowe gatunki,
tak jabłoni jak i grusz ręczy Zarząd szkoły, gdyż zrazów do uszlachet-
nienia nabywał z ogrodów pierwszorzędnych, krajowych i zagranicznych.

Ludwik Urbański, kier. naucz. 3—2

Małżeństwo. Kawaler, Polak, dobry katolik, wysłużony podoficer
wojskowy, liczący lat 27, posiadający 700 koron gotówki, stałe zajęcie
z ubezpieczeniem na starość, poszukuje **towarzyszek życia**, dobrej gos-
podyni, z wianem 1 tyś. koron. Dziewczęta wiejskie i młode wdówki,
bezdietne mają pierwszeństwo; dyskretya zapewniona. Zgłoszenia przy-
jmuje Redakcja „Wieńca-Pszczółki“ najdalej do 1-go listopada br.

Podkuwacza do koni egzaminowanego przy wojsku, zręcznego w wy-
rabianiu podków, poszukuję na stałe zajęcie za dobrem wynagrodzeniem.
Żonaty też być może. Zgłoszenia pod adresem: Jan KOMOREK, majster
kolarski w BIELSKU, ul. Blichowa l. 19. 3—2

Do sprzedania z wolnej ręki dom obejmujący 3 izby, sieni, chlew na
dwie krowy, chlewek na trzodę, studnię i pół morga ogrodu. Cena 2 tyś.
kor. Bliższych wiadomości udziela: Stanisław PIERKIEL w KĘTACH, ul.
Błońska l. 51. 2—1

Każda rodzina

powinna we własnym interesie używać

Kathreiner

Kneippowską kawę słodową

jako domieszkę do
zwykłej kawy ziarnistej.

Od. I/a

8 dni na próbę

wysyłam każdemu mój prawdziwy

niklowo-kotwiczny

Roskopf remontoir.



Zegarki te mają mocne precyzyjne Roskopfa kotwiczne wnętrza i mocną kopertę niklową. Cena z łańcuszkiem i futerałem
2 złr. 30 ct.

2 sztuki tylko 4 złr. 50 ct. Na każdy zegarek daje się 3 letnią pisemną gwarancję. Wysyłka tylko za pobraniem pocztowym

przez firmę:

JÓZEF SPIERING

Wiedeń I., Postgasse Nr. 2—52

Restauracya
wina.

Anny Biegunowej w Żywcu, Rynek, poleca
ciepłe i zimne jedzenie przekąski i wyborne
3—3

Popierajcie przemysł swojski.

BRACIA BARTIK

FABRYKA MASZYN ROLNICZYCH, PILNIKÓW, SIKAWEK

I ODLEWARNIA ŻELAZA w TARNOWIE.

Wykonują wszelkie maszyny rolnicze jak: Pługi, Brony, Walce pierścieniowe, Grabiarki, Młocarnie ręczne i kieratowe, Kieraty leżące i słupowe, Tryery i młynki do czyszczenia zboża, Sieczkarnie ręczne, kieratowe, Buraczarki różnej wielkości itd. **Pompy studienne i do gnojówki. Sikawki ogniowe dla gmin wiejskich i miasteczek.**

Dostarczają po bardzo niskich cenach, także na *splaty ratami.*

Cenniki darmo i opłatnie.

**Do Nowego Jorku, Kanady,
i wszystkich miejscowości
w Północnej Ameryce, najtaniej,
najlepiej i najbezpieczniej, prze-
siadając tylko jeden jedyny raz,
jedzie się na**

 **WIDEN-TRYJEST** 
pierwszorzędnymi okrętami
„KUNARDA“

**angielskiego okrętowego Tow. przewozowego
w Liverpoolu.**

Podróżny nie potrzebuje przekraczać granicy. Nie potrze-
buje wymieniać pieniędzy naszych na inne. Ma zapewnioną
opiekę naszych c. k. Władz przez cały czas trwania podróży,
a tem samem nie jest narażonym na wyzysk agentów na obczyźnie.

Najbliższe okręty odchodzą:

„Ultonia“ dnia 19 września, 7 listopada.

„Slavonia“ „ 1 paźdz. 19 „

„Pannonia“ 15 października i 3. grudnia.

Bliższych wyjaśnień udziela:

Generalne zastępstwo dla Galicyi i Bukowiny

JÓZEF EILE

Lwów, ul. Brajerowska l. 6.